ILUSTROWANY
EXPRESS CODZIENNY
10 GR.
Piątek 11 czerwiec 1937 r.

P. Prezydent R. P. powrócił

po wizycie w Rumunii, witany radośnie przez cały kraj

CZERNIOWCE. — Wczoraj o godz. 9,30 na tonącą w zieleni i kwieciu stację w Czerniowcach przybył pociąg specjalny wiozący Pana Prezydenta R. P.

Na peronie zgromadziły się liczne delegacje stowarzyszeń i organizacji polskich w Rumunii, przedstawiciele miejscowych władz, liczna kolonia polska oraz tłumy ludności.

Z chwilą ukazania się Pana Prezydenta w oknie wagonu zebrana młodzież polska odśpiewała hymny narodowe polski i rumuński, a przedstawiciel konsulatu generalnego R. P. w Czerniowcach zameldował się u Pana Prezydenta. Małżonka konsula generalnego p. Uzdowska wręczyła Panu Prezydentowi bukiet róż.

Wśród nieustających okrzyków na cześć głowy Państwa Polskiego Pan Prezydent wyszedł na peron, gdzie powitany został przez burmistrza miasta i przedstawicieli władz wojskowych oraz wysłuchał gorącego przemówienia prezesa Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii ks. prałata Łukasiewicza.

Młodzież polska odśpiewała Hymn Narodowy, Pierwszą Brygadę oraz inne pieśni, przy dźwięku których Pan Prezydent wsiadł do wagonu.

O godz. 9,42 pociąg ruszył w dalszą drogę.

NA POGRANICZU

Na rumuńskiej stacji granicznej Grigore Ghika Voda stanęły na peronie dwie kompanie 16 rumuńskiego pułku piechoty im. Marszałka Piłsudskiego ze sztandarem i orkiestrą.

W chwili, gdy pociąg z Panem Prezydentem wjeżdżał na stację orkiestra odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę, a oddziały wojskowe sprezentowały broń. Na wielkim maszcie powiewała rumuńska chorągiew królewska, a na frontonie dworca widniał napis: „Żegnaj Włodarzu Zaprzyjaźnionej Polskiej Ziemi". Pod napisem powiewała flaga polska.

W POLSCE

O godz. 10 pociąg Pana Prezydenta R. P. wjechał na teren polski i przybył do Śniatynia. Na dworcu ustawiła się kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą, władze miejscowe i rzesze dziatwy, która obdarzyła Pana Prezydenta kwiatami.

Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanii honorowej i serdecznie witał dzieci, zgromadzone na peronie.

Wkrótce po godz. 10, pociąg specjalny Pana Prezydenta przybył do stolicy Pokucia, Kołomyi. Pan Prezydent ukazał się w oknie wagonu. Sztandary oddziałów wojskowych i organizacyj społecznych, ustawione na peronie pochyliły się w hołdzie.

W Stanisławowie na powitanie Pana Prezydenta zebrały się na wspaniale udekorowanym dworcu kompanie honorowe wojska P. W., delegacje organizacyj społecznych z pocztami sztandarowymi, liczne zastępy młodzieży szkolnej z chorągiewkami o barwach państwowych oraz tłumy mieszkańców miasta.

Przy dźwiękach hymnu narodowego i entuzjastycznych wiwatów Pan Prezydent wysiadł z pociągu w towarzystwie min. Becka, wojewody Pasławskiego i adiutantów, po czym odebrał raporty od dowódców kompanii wojskowych i P. W.

Dzieci obdarzyły Pana Prezydenta wiązankami kwiatów. Pan Prezydent dziękował dzieciom z widocznym wzruszeniem za te objawy miłości i przywiązania.

Pan Prezydent, przeszedłszy wśród szpalerów młodzieży, zajął miejsce w wagonie, po czym wyruszył w dalszą drogę do Lwowa.

Jak wynika z dalszych doniesień, na wszystkich stacjach P. Prezydent witany był niezwykle serdecznie. Powrót Pana Prezydenta na całej trasie aż do stolicy miał charakter triumfalny.

Zmiany w armii sowieckiej

Potwierdzenie dymisji marsz. Tuchaczewskiego

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy, że ogłoszono tam urzędowo szereg zmian na naczelnych stanowiskach w armii sowieckiej.

Dowódca dywizji Jefremow mianowany został na stanowisko dowódcy nadwołżańskiego okręgu wojskowego. Jak wiadomo, w dn. 11 maja na stanowisko to powołany został marszałek Tuchaczewski, jednakże stanowiska tego nie objął. Mianowanie Jefremowa potwierdza pogłoski o usunięciu marszałka Tuchaczewskiego.

Dotychczasowy generalny inspektor kawalerii marszałek Budienny mianowany został dowódcą moskiewskiego okręgu wojskowego.

Dowódca armii drugiego stopnia Dybienko mianowany został dowódcą okręgu wojskowego leningradzkiego. Z nominacji tej wynika, że dowódca armii Jakir, mianowany 11 maja dowódcą leningradzkiego okręgu wojskowego został usunięty z tego stanowiska. Prawdopodobnie Jakir popadł również w niełaskę.

Dowódca armii Kujbyszew mianowany został dowódcą okręgu wojskowego zakaukaskiego.

Krwawe starcie ze strajkującymi

YOUNGSTOWN. — Przed wejściem do zakładów Republic Steel Corp. doszło do starcia pomiędzy policją a posterunkami strajkujących robotników.

W chwili, gdy przybył przed główne wejście samochód ciężarowy, naładowany żywnością dla robotników, zamkniętych w budynkach fabryki, posterunki strajkujących usiłowały zagrodzić mu drogę.

Eskorta policyjna zmuszona była do użycia granatów łzawiących. 14 strajkujących robotników odniosło rany.

Katastrofalna burza

Zatonął największy statek na Renie

BERLIN. Z Koblencji donoszą o katastrofalnej burzy, w czasie której zatonął największy statek żeglugi rzecznej na Renie „Oranie".

Podczas burzy statek ten, który stał na kotwicy, zerwał się i uderzył o brzeg, przełamując się na połowę. Wraz ze statkiem zatonęło 50 tys. cetnarów węgla. Załoga została uratowana. Wrak statku utrudnia żeglugę na Renie.

W okolicy Brunświku i górach Harzu silna burza podmyła w wielu miejscach tor kolejowy. Uderzenia piorunów wywołały liczne szkody. Zanotowano kilka wypadków śmiertelnych.

W Niemczech środkowych panują nie notowane upały. W Berlinie temperatura przekroczyła wczoraj 40 stopni.

Ks. Windsoru nie powróci do Anglii

5.000 depesz gratulacyjnych

LONDYN. — Adiutant ks. Windsoru udzielił z polecenia ks. Edwarda kilku brytyjskim i amerykańskim korespondentom w parku zamku Wasserleonburg informacyj co do dalszych zamiarów księcia i księżnej Windsor na najbliższą przyszłość.

Nowożeńcy pozostaną w zamku Wasserleonburg w ciągu następnych trzech miesięcy i od czasu do czasu podejmować będą krótkie parodniowe wycieczki. M. in. planowane są wycieczki do Wenecji i Dalmacji.

Na jesieni para książęca opuszcza zamek Wasserleonburg, ale pozostanie w Austrii w ciągu zimy. Część zimy ks. Windsoru spędzi w Alpach austriackich na nartach.

Ks. Windsoru nie ma zamiaru powrócić do Anglii przez dłuższy czas, natomiast członkowie rodziny królewskiej oczekiwani są w zamku Wasserleonburg w ciągu nadchodzących paru miesięcy.

Co się tyczy oświadczenia ks. Windsoru, udzielonego prasie w zamku Cande, we Francji, bezpośrednio po zawarciu małżeństwa z p. Warfield, iż para książęca zamierza prowadzić „prywatne pożyteczne życie", adiutant ks. Windsoru wyjaśnił, że książe ewentualnie później zajmie się akcją dobroczynną.

Książe i księżna Windsoru — podkreślił adiutant — na pewno nie będą prowadzili życia w całkowitej bezczynności, ale w chwili obecnej jeszcze nie powzięto ostatecznych planów.

Co się tyczy stanowiska, zajętego przez władze kościoła anglikańskiego wobec zawartego przez księcia małżeństwa, adiutant oświadczył, że książe Windsoru nie zamierza wdawać się w dyskusje na ten temat. Książe Windsoru jest szczęśliwy, że uzyskał błogosławieństwo od wielebnego Andersena Jardine.

Z prawnego punktu widzenia małżeństwo zawarte przed francuskim urzędnikiem stanu cywilnego, jest całkowicie wystarczające.

Od dnia ślubu około 5000 telegramów z całego świata nadeszło do zamku. Wśród tych depesz są również gratulacje od szeregu członków rządu brytyjskiego. Otrzymano również wiele tysięcy listów, co do których książe Windsor okazuje bardzo wielkie zainteresowanie i które sam osobiście przegląda.

Jedna trzecia tych listów pochodzi ze Stanów Ziedn.

Trup w basenie odnaleziony

Po mozolnych poszukiwaniach w basenie zapory wodnej w Wapienicy koło Bielska, udało się wczoraj przed południem nurkowi przybyłemu specjalnie z Gdyni, odnaleźć zwłoki topielca Józefa Guni.

Dla ułatwienia nurkowi pracy, zarząd miejski polecił spuścić 1/3 wody ze zbiornika. Zwłoki Guni leżały na głębokości 17 m. zaszyte w sitowiu i przykryte liśćmi, w odległości 8 m. od zapory wodnej, bliżej prawego brzegu. Przewieziono je do kostnicy cmentarnej.

Małżonkowie odebrali sobie życie

przez powieszenie

Wczoraj ok. godz. 2-ej nad ranem we własnym mieszkaniu w Sierszy popełnili samobójstwo przez powieszenie śp. Adam Horowicz, prokurent sierszańskich zakładów górniczych wraz ze swoją żoną Elżbietą.

Lekarz okręgowy dr. Schmidt z Sierszy stwierdził zgon obojga małżonków.

Pocisk rozerwał się w piecu

W mieszkaniu Dymitra Zumika w Wielkim Obzyrze na Polesiu w czasie rozpalania pieca do pieczenia chleba nastąpiła eksplozja pocisku artyleryjskiego. Piec został zupełnie zdemolowany. Żona Zumika Duria odniosła ciężkie okaleczenia. W piecu od dłuższego czasu nie palono. Kto mógł do pieca włożyć pocisk nie stwierdzono.

Kalendarz dnia

11 CZERWIEC

PIĄTEK

Barnaby. Apostoła.
Słowiański: Radomiła.
Słońca wsch. 3,15, zach. 19,56.
Księżyca wsch. — 6,14, zach. 21,55.

HISTORIA PODAJE:

1157 Braniborz zdobyty przez Niemców.
1860 Pierwsza manifestacja w Warszawie z okazji pogrzebu gen. Sowińskiej.
1903 Zamordowanie w Belgradzie króla serbskiego Aleksandra I i królowej Dragi, głośnej awanturnicy.
1930 Włoski min. Grandi u marsz. Piłsudskiego w Druskienikach.

PRZYSŁOWIA:

„Kiedy człowiek łąkę kosi,
Lada baba deszcz uprosi".

KTO NIE WIE, ŻE:

W Belgii żyje około 30,000 Polaków.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Ani Dawid ani Salomon. Gdy poeta niemiecki Schiller (1759 — 1805), uczył się grać na harfie, rzekł mu razu pewnego jego sąsiad, domorosły krytyk.

„Grasz panie Schiller na tej harfie, niczym król Dawid, tylko nie tak jak on dobrze".

Na to odciął się szybko poeta:

— A pan znowu mówisz jak król Salomon, tylko też nie tak mądrze".

pźŹdhK h k 2huźź mfwy mfw f

Tłumaczenie snów

P. Gwiazdka. Narzeczony nie zdradza Pani. Za to Pani nie jest mu zbyt wierna w uczuciach. Ujrzy Pani znajomego wojskowego. Rozrywka będzie. Sen siostrzyczki wróży smutek chwilowy, sprzeczkę z kobietą i pochwały lub komplementy. Może Pani również nadsyłać mi opisy innych snów.

P. Andrzej z W. Może Pan grać na loterii (przez wszystkie klasy) na ćwiartkę. Los winien składać się z samych cyfr parzystych. Spotka Pan dawno niewidzianą osobę. Obrazi Pan kogoś.

„Lat 26". Jedno z marzeń nie spełni się. Znajomy szatyn jest Pani życzliwy. Będzie kłopot pieniężny. List nadejdzie lub papier urzędowy.

P. Urszula W. Charakter pisma zdradza dobroć. Będzie zabawa z dzieckiem. Rozrywka w towarzystwie blondyna. Ktoś panią obmawia.

Wesoła Lili. Konieczna jest Pani niezależność materialna. Może Pani wyjść za mąż za swego przyjaciela, choćby ze względu na to, że dzieci będą miały ojca. I radzę nie przejmować się jego niewiernością, bo to człowiek o tak zwanym „szerokim sercu", który po prostu nie umie być wiernym jednej kobiecie.

Gen. Franco dyktatorem

LIZBONA. — Gill Robles podzielił się z korespondentem Havasa swoimi spostrzeżeniami na temat obecnej sytuacji w Hiszpanii.

Gill Robles sądzi, że gen. Franco obejmie obecnie całkowicie władzę polityczną w państwie, będąc jednocześnie szefem państwa i szefem rządu, podobnie jak to miejsce miało w St. Zjedn. Ameryki Płn.

Chwilowo nie będzie ustanawiana żadna reprezentacja polityczna. Te wrażenia moje są ściśle osobiste — mówił Gill Robles — lecz domysły, jakie utrzymują się za granicą w tych sprawach są mało prawdopodobne.

Wszelkie zmiany polityczne w Hiszpanii powstańczej nastąpią prawdopodobnie dopiero po donioślejszych akcjach wojskowych jak np. zdobycia Bilbao

Ulgi podatkowe i kredyty
na cele motoryzacji kraju

Wczoraj po południu pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Obrady toczyły się nad zagadnieniem motoryzacji kraju.

Omówiono zagadnienie ulg podatkowych i kredytów dla budowy garażów ogólnych oraz garażów przy domach mieszkalnych. W dotychczasowej polityce budowlanej nie uwzględniano ani ulg podatkowych, ani też kredytów dla garaży. Ten brak ma być właśnie obecnie wypełniony.

Dalej wprowadzone zostaną ulgi w opłatach oraz rożne udogodnienia dla właścicieli taksówek. Opracowano już projekt ustawy, który przewiduje skoncentrowanie w jednym ręku wszystkich spraw związanych z rejestracją, udzielaniem koncesyj dla taksówek.

W ten sposób zostaną z jednej strony obniżone opłaty oraz zmniejszone formalności.

Nowością będzie projekt ustawy, tworzący coś w rodzaju hipoteki samochodowej. Wobec tego, że samochody sprzedaje się obecnie na raty i trzeba firmy samochodowe ochronić przed stratami, projekt przewiduje, że dopóki raty za wóz nie zostaną spłacone stanowi on własność firmy.

Firma sprzedająca samochód po nieuiszczeniu dwóch rat przez nabywcę będzie mogła wystąpić do sądu o uzyskanie prawa sprzedania tego wozu przez licytację.

Wreszcie obowiązujące do 1 stycznia 1938 ulgi podatkowe dla nabywców pojazdów mechanicznych przedłużone mają być na jeszcze jeden rok.

Wszystkie te zagadnienia referował wiceminister komunikacji Piasecki, przewodniczący międzyministerialnej komisji motoryzacyjnej.

Po uzgodnieniu poglądów zostaną zgłoszone przez Rząd odpowiednie projekty ustawodawcze do Sejmu.



Sensacyjna nota sowiecka
w sprawie pancernika „Deutschland"

LONDYN. — Nota sowiecka twierdząca, że „Deutschland" nie należał do okrętów sprawujących kontrolę, a w każdym razie bezprawnie znajdował się u brzegów wyspy Ibiza, oraz żądająca, aby zagadnieniem bezpieczeństwa kontroli morskiej zajmował się pełny komitet nieinterwencji, a nie, jak obecnie, tylko 4 mocarstwa, wywołał w angielskich kołach politycznych wielkie niezadowolenie.

Czynniki miarodajne wskazują na nieodpowiedni moment ogłoszenia przez rząd sowiecki tego rodzaju protestu. Gdy pancernik „Deutschland" został trafiony bombami i nastąpił odwet niemiecki w Almerii, cały system nieinterwencji był zagrożony.

Po 10 dniach akcji dyplomatycznej zarysowuje się obecnie porozumienie mogące opanować wynikłe trudności. W takiej chwili rząd sowiecki ogłasza protest, który wskazuje na to, że zatwierdzenie proponowanego porozumienia napotyka na poważne trudności w łonie samego komitetu nieinterwencji.

Pertraktacje między rządami Francji, Niemiec i Włoch, prowadzone przez rząd brytyjski, wychodziły, jak podkreślają tu, z założenia, że 4 wielkie mocarstwa, które ponoszą koszty kontroli morskiej i wzięły na siebie całe ryzyko tej akcji, winny między sobą załatwić powstałe trudności.

W swoim czasie, jak twierdzą w tutejszych kołach miarodajnych, inne państwa nieinterwencyjne zgodziły się z tym poglądem. Protest sowiecki stwarza nagle nieoczekiwane trudności. Czynniki brytyjskie spodziewają się jednak, że wystąpienie sowieckie nie znajdzie poparcia w komitecie nieinterwencji.

„Kropelka" ma już ojca

We środę zakończył się we Lwowie proces, jaki wytoczyła architektowi inż. Henrykowi Zarembie kurator nieślubnej córki Gorgonowej, Kropelki, adw. Axel. Gorgonowa twierdziła z całą stanowczością, że Zaremba jest ojcem jej dziecka, natomiast architekt wypierał się tego ojcostwa.

Sąd uznał Zarembę ojcem Kropelki i przyznał jej alimenty. Od maja 1934 roku do września 1938 roku Zaremba ma jej wypłacić 50 złotych miesięcznie, od września zaś 1938 roku 80 zł. miesięcznie.

Kropelka, licząca obecnie już 5 lat, przebywa w sierocińcu przy ul. Kadeckiej we Lwowie. Dziewczynka zdradza wielkie zdolności sceniczne i bierze udział we wszystkich przedstawieniach urządzanych w zakładzie.

Napis na plecach niemowlęcia
ma ochronić przed zamianą

MONTREAL. W Kanadzie, tak jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie ogromny procent dzieci przychodzi na świat w klinikach i szpitalach, stale spotykać się można było z obawami matek, że im dzieci zamienią.

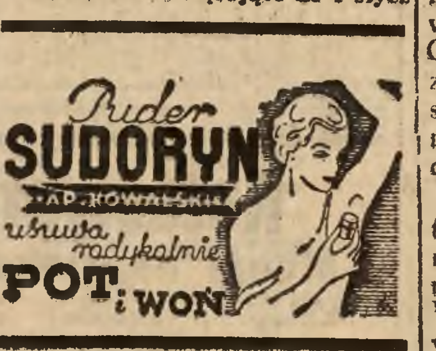
Ażeby ostatecznie uniknąć wszelkiego rodzaju pomyłek, szpital w Vancouver wprowadził system wypalania niemowlętom ich nazwisk na plecach. Wypalania dokonuje się za pomocą chłodzonej wodą lampy kwarcowej, co pozostawia widoczny napis na przeciąg 6 miesięcy, po tym czasie, można napis lampą ponownie wywołać.

Echa katastrofy „Hindenburga"

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że niemiecka komisja, badająca przyczyn katastrofy sterowca „Hindenburg" zakwestionowała dotychczas wysuwane przyczyny katastrofy, jak ulatnianie się gazu, złamanie śmigła, uderzenie piorunu, zły stan powłoki balonu i in.

Komisja stwierdziła, że stan sterowca był bardzo dobry, oraz lądowanie odbyło się zupełnie prawidłowo.

Gen. Goering polecił komisji prowadzić dalsze dochodzenia, których rezultaty zostaną podane do wiadomości publicznej.



Na małej wokandzie...

Pomnik na Bielanach
czyli: „Nagroda dla Śmiałka"

(A. E.) Panna Agnieszka Drewno liczy sobie lat czterdzieści trzy. Urodą nie grzeszy, nic więc dziwnego, że gdy w niedzielę ciągnie ją czasem na Bielany, musi tę wycieczkę odbywać samotnie.

Pewnego razu leżała sobie więc panna Agnieszka na trawce w lasku Bielańskim, gdy naraz poczuła swędzące ukłucie w... odwrotną stronę medalu. Zerwała się natychmiast na równe nogi i poczęła tłuc tę Bogu ducha winną część ciała, wydając przy tym piskliwe okrzyki.

W tym stanie ujrzał ją p. Franciszek Pajęcki. Uśmiechnął się zgryźliwie i rzekł:

— Co pani rozrabiasz, panno Agnieszko? Miej panna miłosierdzie nad biedną istotą. Wprawdzie nie pęknie, bo nie szklanka, ale się nawalam, że może spuchnąć.

— A co mnie to obchodzi!— burknęła panienka.

— No, faktycznie, że nic. O wiele do tej pory pożytku panna z niej nie miałaś, to już nie ma nadziei. Ale zawsze się przyda, choćby do siedzenia.

Takiem sposobem, czego się panna Agnieszka denerwujesz?

— Bo mnie komar ugryzł.

— Gdzie?! — krzyknął pan Franciszek.

— Tu.

Pan Franciszek podniósł oczy ku niebu. Po czym rozejrzał się dokoła i zaczął wydłubywać z ziemi kamyki, które znosił następnie na kupkę.

Panna Agnieszka obserwowała zdumiona wysiłki pana Franciszka. Gdy zaś pierwsze wrażenie minęło, spytała:

— Co pan urzeczywistniasz?

— Kopiec układam — mruknął pan Franciszek. — Temu komarowi na pamiątkę.

— Ale dlaczego?

— Bo wart. Za odwagę. To pierwszy śmiałek, uważasz panna, któren odważył się zawędrować w te nieznane krainę!

Obrażona panna Agnieszka zaskarżyła pana Franciszka do sądu. Sąd jednak uznał, że miała miejsce nie obraza, a tylko niewinny żart, i oskarżonego uniewinnił.

Groźna szajka bandytów
postrach trzech powiatów

Na terenie powiatów toruńskiego, bydgoskiego i chełmińskiego grasowała groźna szajka bandycka, która była postrachem mieszkańców tych powiatów. Bandyci dokonali szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku. Lęk przed bandą potęgował fakt, że w tym samym czasie dokonano szeregu mordów właśnie w tych powiatach.

Dopiero w kwietniu br. po napadzie rabunkowym dokonanym w Wielkiej Złej Wsi w pow. toruńskim, cała szajka została pochwycona.

Do bandy należeli: Mikołaj Dementow, Franciszek Cygan, Ludwik Kruszczyński, Jan Kujawy i Franciszka Kruszczyńska.

Ostatnio cała szajka zasiadła na ławie oskarżonych, przed Sądem Okręgowym w Toruniu.

Podczas rozprawy okazało się, że rabunku dokonali Kruszczyński i Cygan, pozostali zaś stali na czatach.

W wyniku rozprawy sąd skazał: Kruszczyńskiego na 2 lata więzienia, zaś Cygana, Kujawę i Dementowa po 1 roku więzienia. Kruszczyńską, oskarżoną o paserstwo sąd skazał na 6 miesięcy więzienia i 20 zł. grzywny.

Siostra Lenina ciężko chora

MOSKWA. — Agencja Tass donosi, że stan zdrowia siostry Lenina — Marii Uljanow budzi obawy. Chora jest nieprzytomna. Lekarze stwierdzili wylew krwi do mózgu.

Napad na policję

WARREN. (Stan Ohio). Około 30 strajkujących robotników napadło na 6 policjantów, którzy w jednym z magazynów przymierzali nabyte świeżo mundury. Policjanci zostali ranni. Z odsieczą przybył większy oddział policjantów, który aresztował awanturników.

Wesoły kącik

W ZOO

Pan Kac jest po raz pierwszy w życiu w ogrodzie zoologicznym.

Właśnie zwiedza pawilon wężów.

— Przepraszam pana! — zwraca się do dozorcy. — Czy te węże się sprzedaje na kilo, czy na metry.

— W ogóle tu się nie sprzedaje.

— Nic?

— Nic!

Pan Kac wzrusza ramionami i wychodzi z pawilonu.

— Źle prowadzony interes — mówi do towarzysza. — Jeżeli się nic nie sprzedaje, to po co się trzyma tyle towaru? Po co na przykład 10 lwów? Do oglądania wystarczy jeden!

— Zobacz pan, ile tu się nie potrzebnie wyrzuca pieniędzy. Po co tyle klatek, po co tyle ogrodzeń? Żeby nic nie zginęło? Bo tu się dużo ludzi kręci?.. Zawracanie głowy! Kto bechce ukraść lwa?!...

Nagle pan Kac spostrzega, że dwóch ludzi wyprowadza z zagrody wielbłąda.

Pan Kac trąca swego towarzysza.

— Patrz pan, patrz pan! Nie mówiłem?

— Że co?

— Że interes jest źle prowadzony i że tu musi być krucho z pieniędzmi.

— Dlaczego?

— Jak to, dlaczego? Nie widzi pan? Zabierają wielbłąda! Widocznie dyrekcja nie mogła zapłacić ostatniej raty.

* * *

Przy małpach pan Kac zatrzymuje się dłużej.

— Tu można by zrobić niezły interes — mówi.

— Interes? Jaki?

— Dział osobistych porachunków.

— Na czym to ma polegać?

— Na przykład pan ma do kogoś urazę. Pan czuje potrzebę nawymyślać, ale pan się boi, bo to jest pański szef, pańska teściowa lub jeszcze ktoś ważniejszy. Co pan robi? Zaprasza taką osobę tutaj i zaczyna krzyczeć: „Małpa! Zielona małpa! Stara małpa!".

Rozumie pan? Pan ma na myśli szefa, ale patrzy na małpy. I w ten sposób pan sobie ulży, a nikt się nie może obrazić. Ja panu mówię, żeby to rozreklamować i uświadomić ludzi, to by można było brać po 2 złote za wejście.

Pan Kac w zamyśleniu spogląda na małpy, którym dzieci rzucają cukierki i orzechy.

Widocznie to go bawi. W pewnej chwili wyjmuje z kieszeni monetę i rzuca jednej z małp.

Małpa chwyta w locie, przykłada monetę do nosa, obwąchuje i widząc, że to się nie nadaje do jedzenia ciska ją z powrotem.

Pan Kac jest zachwycony.

— Pierwsze mądre stworzenie w tym interesie — oświadcza z uznaniem — Od razu poznała, żc to jest fałszywe.

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.45, Bruksela 89.20, Helsinki 11.54, Londyn 26.08, Mediolan 27.85, Nowy Jork 5.28, Oslo 131.00, Paryż 23.56, Praga 18.40, Stockholm 145.50, Zurych 120.75.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. 65.88, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 58.25, 4 proc. poż. konsolid. 52.25, 5 proc. poż. konwersyjna 5[illegible].00.

Akcje: Bank Polski 100.25, Spiess 33.00—35.

Zgon matki Stalina

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Moskwy, że dziennik „Zaria Wostoka" wychodzący w Tyflisie ogłasza wiadomości o śmierci Katarzyny córki Jerzego Dżugaszliwi, matki Stalina.

Zmarła została pochowana bez obrzędów religijnych, mimo iż była wierzącą i praktykującą.

Dziwak mieszkał w mauzoleum

Władze w Kairze w tych dniach położyły kres postępowaniu pewnego dziwaka, który przez pewien czas mieszkał w mauzoleum.

Milioner Caki Okasha postanowił przed pewnym czasem wybudować dla siebie mauzoleum, w którym miano go umieścić po śmierci. W tym celu porozumiał się z całym szeregiem przedsiębiorców budowlanych i w końcu zdecydował się na projekt, którego wykonanie miało kosztować 50 tysięcy funtów. Po zbudowaniu mauzoleum przypadło ono tak do gustu milionerowi, że postanowił w nim zamieszkać za życia.

Mauzoleum składa się z 6 nisz. Jedna z nich jest przeznaczona dla milionera, a 5 dla jego przyjaciół, których nazwiska są na razie nieznane. Dopiero po śmierci Caki Okashi będzie można się dowiedzieć z jego testamentu, dla kogo są przeznaczone te nisze.

Caki Okashi opuścił więc przed pewnym czasem swe mieszkanie w Kairze i udał się w towarzystwie służby do mauzoleum, gdzie przyjmował gości i urządzał wielkie uczty.

O tym jego dziwacznym postępowaniu dowiedziały się władze i nakazały mu jak najszybciej opuścić mauzoleum. Milioner nie chciał się na to zgodzić i dopiero siłą go stamtąd usunięto. Obecnie mauzoleum świeci pustkami i milionerowi nie wolno tam przychodzić. Dopiero po śmierci zostanie tam przewieziony.

Zmarł nagle na dworcu

Na peronie dworca kolejowego w Gdyni, zmarł nagle na udar serca 72-letni starzec, obywatel gdański Johan Cristoph. Zmarły zamierzał właśnie powrócić do Gdańska, gdyż w Gdyni przebywał chwilowo. Na chwilę przed odejściem pociągu zasłabł nagle i zanim we zwane Pogotowie zdążyło go przewieźć do szpitala, zmarł. Przy badaniu dokumentów zmarłego znaleziono przy nim paczkę bibułek do papierosów szmuglowanych z Gdańska.

Strajk w elektrowni zatrzymał przemysł

NOWY JORK. Personel elektrowni w Michigan zastrajkował, unieruchomiając fabryki położone w dolinie Saginaw, a zatrudniające 100.000 robotników.

Wbrew opinii przewódców strajku, robotnicy elektrowni nie zgadzają się podjąć pracy przed ustaleniem podwyżki płac.

Powróci do aresztu...

LIZBONA. Komunikują tu z wioski Fulgueiras (Portugalia), że z miejscowego aresztu zbiegło 5 aresztantów. Jeden z nich pozostawił kartkę zaadresowaną do dozorcy, w której zapewnia, że po ukończeniu robót w polu powróci do aresztu celem odbycia kary i prosi go aby się nie niepokoił o jego osobę.

RADIO

PIĄTEK, dn. 11 czerwca 1937 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.[illegible] Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 7,15 Audycja dla poborowych. 7,35 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30 Audycja dla szkół: „Lalo leśnych ludzi". 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 „Skrzynka rolnicza". 12,25 Koncert w wyk. Ork. Policji Państwowej. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi. 16,15 Jan Brahms: Pieśni cygańskie. 16,45 „Nafta, nafta..." — reportaż. 17.00 Potpourri operetkowe. 17,50 „Nasze drzewa" — „Limba" — pogadanka. 18,00 Skrzynka ogólna. 18,10 Program na jutro. 18,15 Pog. Konkursowa. 18,20 Muzyka lekka (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Koncert solistów. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,05 Koncert rozrywkowy. 21,45 „Śląsk w poezji współczesnej" — kwadrans poetycki. 22,00 Ludwik v. Beethoven. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego, Wiadomości meteorologiczne i Przegląd prasy.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę informacji. 14,05 Utwory Gabriela Faure (płyty). 15,00 „Jak odświeżyć meble w ogrodzie" — pogadanka. 15,15 Koncert solistów. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe 22,05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23,00 „Opowiadanie Januka z powieści Józefa Weyssenhoffa p. t. „Puszcza". 23,15—24,00 Muzyka taneczna.

Plaga pożarów w Kieleckim

50 domów w Oleśnicy w płomieniach

W województwie kieleckim wybuchło w ostatnich dniach szereg pożarów, które strawiły dobytek i mienie dziesiątków ludzi.

W Oleśnicy (pow. Stopnica) z nieustalonych na razie przyczyn zajął się jeden z domów mieszkalnych. Ogień z błyskawiczną szybkością przerzucił się na sąsiednie budynki i w ciągu krótkiego czasu prawie całe miasteczko stanęło w płomieniach.

Do godzin południowych ofiarą szalejącego żywiołu padło 50 domów mieszkalnych, wiele zabudowań gospodarskich oraz 100 stodół. Pomimo, że w akcji ratowniczej bierze udział 12 okolicznych straży pożarnych do godzin wieczornych pożaru nie zdołano ugasić.

Ofiarą ognia padła pewna kobieta z dzieckiem, a kilka osób odniosło lżejsze lub cięższe poparzenia, oraz spłonęło kilka sztuk bydła.

Pożar wybuchł we wsi Sudów (pow. Pińczów), gdzie ofiarą szalejącego żywiołu padło 6 gospodarstw wraz z całym inwentarzem wartości 50.000 złotych. Pożar został prawdopodobnie spowodowany przez bawiące się dzieci.

Trzeci pożar wybuchł we wsi Zemanów, gdzie ogień całkowicie strawił 8 gospodarstw.

Hazard pod namiotami dzikich

Przed pewnym czasem angielska policja pustynna przewiozła do szpitala w Kairze szczególnego pacjenta. Był nim zawodowy gracz, Charles Bouwer. Terenem działalności Brouwera nie były jednak europejskie kasyna, święcił on triumfy tylko w chatach i namiotach dzikich szczepów.

Charles Brouwer syn bogatych rodziców po ukończeniu studiów udał się w podróż zamorską i zatrzymał się dopiero na jednej z wysepek Mariańskich. Tam zaciekawiła go gra tubylców przypominająca nasze domino. Brouwer przypatrywał się grającym i w krótkim czasie tak doskonale poznał tajniki i fortele tej gry, że wszystkich ogrywał. Tubylcy otaczali go niezwykłym szacunkiem i krzywo patrzyli na to, że wyjeżdża.

Natomiast w Brouwerze obudziła się namiętność dla prymitywnych gier hazardowych, którą starał się zaspokoić podróżami po globie ziemskim.

W Nowej Gwinei poznał u szczepu, zamieszkującego centrum wyspy, grę znachorów, rodzaj bilardu, w którą grano twardymi jak kamienie orzechami kokosowymi i która wymagała od grających nie zwykłej zręczności. Cały rok przebywał w tych okolicach, aby wyćwiczyć się w tej grze i w końcu stał się mistrzem. Również i tutaj, jak zresztą we wszystkich innych szczepach, dzięki opanowaniu gry stał się niezwykle poważną osobą, której przypisywano nadprzyrodzone zdolności.

Jedyny raz w życiu to dziecinne przekonanie dzikich uratowało Brouwerowi życie. Brouwer dostał się pewnego razu do niewoli do szczepu papuasów i był przekonany, że wkrótce zostanie zabity. Minął jednakże tydzień a on i jego losy jeszcze ciągle były nie rozstrzygnięte.

W tym czasie Brouwer co wieczór przyglądał się jak jego strażnicy grają w kości i postanowił wykorzystać swoje dotychczasowe doświadczenie w dziedzinie gry. Zaproponował kacykowi grę w kości. Kacyk przyjął propozycję i wszystkie partie przegrał.

Brouwera natychmiast oswobodzono z więzów. Stał się on „nietykalny". Zanim ruszył w dalszą drogę, dowiedział się, że gra w kości posiada u tego szczepu pewne religijne znaczenie, a dobry gracz jest uważany za człowieka wybranego przez bogów.

Innym znów razem Brouwer omal nie przypłacił życiem swego szczęścia do gry. Zdarzyło się to w Sudanie. Tam zasiadł do gry w karty z arabskimi kupcami. Gra ciągnęła się przez całą noc i Brouwer ograł swoich partnerów.

Następnego dnia Brouwer, który wyruszył w dalszą drogę został napadnięty na szosie przez swych partnerów. Po krótkiej walce Brouwer został raniony. Arabowie rzucili się na niego i zabrali mu wszystkie pieniądze, jakie posiadał przy sobie.

Brouwer z trudem dowlókł się do najbliższej stacji policyjnej, skąd przewieziono go do Kairu. Nigdy jego prymitywni partnerzy nie postąpili znami tak brzydko, jak Arabowie, którzy korzystają z darów cywilizacji.

CZYTAJCIE

Wesołe Wiadomości

KANDYDAT NA MĘŻA.

— Chciałby pan poślubić jedną z moich córek? Najmłodsza otrzyma 10,000 posagu, starsza 20,000, a najstarsza 30 tys. zł.

— Czy nie ma pan jeszcze starszej?.

Olbrzymi pożar dworca

5 robotników zginęło w płomieniach

BERLIN. — Donoszą tu z Halle, że nocy ubiegłej wybuchł wielki pożar na dworcu Centralnym. Ogień strawił wielką halę dworcową.

W ogniu znalazło śmierć 5 zatrudnionych tam robotników, a wielu odniosło rany. Na dworcu znajdowało się okolo 300 wagonów towarowych załadowanych oraz wiele samochodów ciężarowych stojących wzdłuż 6 ramp.

Akcja ratownicza była niezwykle trudna, gdyż ogień rozszerzał się z niesłychaną szybkością, a żar i walące się stropy uniemożliwiały ratunek.

Przyczyna wybuchu pożaru nie jest znana.

BERLIN. Pod gruzami spalonego dworca towarowego w Halle znaleziono dotychczas 5 trupów. Brak wiadomości o 3 robotnikach, którzy byli zatrudnieni na dworcu w chwili pożaru. Liczba rannych jest duża.

Spaliło się 200 wagonów towarowych, 4 samochody ciężarowe i 400 ton ładunku.

Ruch osobowy na dworcu głównym w Halle nie został przerwany.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Biedna dziewczyna, zatrudniona jako kwiaciarka w wytwornej restauracji warszawskiej, zakochana w hrabim Tudziewiczu, przeżyła wielki dramat: ślub swego ukochanego z inną kobietą, nie wiedząc, że hrabia żeni się z bogatą Klarą Demską, wbrew woli, zmuszony do tego tajemniczymi powodami.

Tegoż samego dnia, kiedy odbył się ślub hrabiego, zjawiła się jak zwykle z koszyczkiem kwiatów na sali. Była złamana i zbolała. Pragnęła śmierci, ale jednocześnie w jej duszy dźwięczały słowa przypadkowo poznanej wróżki, że właśnie powinna zemścić się za zdradę.

Tegoż jeszcze dnia porozumiała się z przyjacielem Tudziewicza, bogatym Antonim Notylskim. Pomiędzy nimi został zawarty układ przyjaźni. W tym czasie po pożegnaniu ostatnich gości hrabia Tudziewicz pozostał sam na sam ze swoją żoną.

Młody małżonek odmówił kategorycznie spędzenia nocy poślubnej ze swą małżonką. Kiedy udał się do swej sypialni zjawiła się Klara.

Klara, zgarnąwszy swe powiewne szatki, niewiele osłaniające swą przezroczystością obfite powaby jej ciała, niespodziewanie usiadła na kolanach męża.

Tudziewicz wzdrygnął się i pierwszym odruchem omal nie zrzucił jej na ziemię. Powstrzymał się jednak, uniósł ją w górę, wstał i posadził na fotelu, a sam oddalił się parę kroków.

Zerwała się natychmiast.

— Ja nie pozwolę, byś sobie drwiny urządzał ze mnie! — zawołała.

— Nie bądź śmieszna! Nie udawaj żony Putyfara, gdyż ja nie nadaję się do roli niewinnego Józefa!

— Doprowadzisz mnie do szaleństwa!

— Tego nie pragnę! I dlatego powiedziałem ci: weź sobie kochanka. Proszę cię tylko o jedno, byś uczyniła to bez rozgłosu, dyskretnie... To chyba nie sprawi ci trudności... Czy szofer, z którym wyjeżdżałaś nie tak dawno dosyć często, już ci nie odpowiada?

— To łgarstwo! Nigdy nie był moim kochankiem! Nigdy!... Na dowód mogę jutro rano wyrzucić go z pracy! I bądź pewny, że słowa nie piśnie! Gdyby był moim kochankiem, to chciałby mnie szantażować!

— To tylko dowód, że jest większym dżentelmenem, niż niejeden człowiek z twojego najbliższego otoczenia, nie wyłączając twojego brata!

— I ciebie! — krzyknęła.

— Twoja ocena nie przynosi mi ujmy — odpowiedział sucho.

Klara jakby zmieniła nagle postanowienie. Z minką nieśmiałą, z oczami w których nagle zgasły błyski gniewu, zbliżyła się do męża.

Podtrzymując przy piersiach swój strój, który ją zbytnio odsłaniał, a ruch ten jednocześnie pozwalał jej pomniejszać i ukrywać wady dostatniego biustu, mówiła błagalnym szeptem:

— Nie będę cię męczyła nigdy więcej... Tylko tę jedną noc mi daruj... Tylko aby tę jedną!... Marzyłam o niej tak długo!.. Ty przecież wiesz doskonale o tym... Gdybyś chciał, należałabym do ciebie już dawno... Udawałeś tylko, że nie rozumiesz moich pragnień... Nie dręcz mnie przynajmniej dzisiaj... Celuś! Zlituj się nade mną... Zrozum mnie!... Ja ciebie przecież kocham! Pragnę cię!... Nie skazuj mnie na takie katusze!... Celuś!... Czy ty jesteś z kamienia?!.. Cała płonę! Jestem przecież twoją żoną!... Słuchaj! Przysięgam ci, że za miesiąc szczęścia przy tobie dopomogę ci... Uwolnię cię od mego brata!... Możesz mi wierzyć. Z miłości do ciebie gotowa jestem na wszystko... Choć wiem, że Al nigdy mi tego nie daruje... Gotowa jestem do poświęcenia się dla ciebie! Chyba teraz musisz uwierzyć w moją miłość!...

— Nie wierzę ci! Jesteś tak samo podstępna, jak twój brat! Jesteś tak samo pozbawiona wszelkiej moralności, wszelkich normalnych uczuć ludzkich, jak on. Gotowi jesteście obiecać wszystko, byle dopiąć swego! Nie!

— Ja przecież jestem kobietą!

— Nie wiem, czy nie szatanem!...

Roześmiała się krótko, nerwowo!

— Patrz! Przekonaj się! — zawołała, odrzucając z siebie przejrzyste okrycie.

Tudziewicz nawet nie spojrzał na nią.

— To ja nie wiem, czy ty jesteś mężczyzną! — zawołała krzykliwie, gdyż znów porwał ją gniew.

—Uwierz zatem, że nie jestem... Że to był tylko błąd twoich pragnień!...

— Przestań znęcać się nade mną! — krzyknęła przenikliwie. — Zamorduję cię!

— Zrobisz mi tym przysługę! — odpowiedział chłodno.

— Dosyć! Dosyć! Nie mów do mnie już więcej! — krzyknęła histerycznie.

Padła na szerokie łóżko. Jej ciałem wstrząsały dreszcze niesamowite. Tudziewicz spojrzał na nią.

— Bardzo mi przykro... — powiedział. — Nie czuję się jednak winnym... Jesteś mi tak obojętna, że nawet nie byłbym zdolny być twoim mężem...

— Nieprawda! Przekonam cię! — zerwała się, jakby ożywiona nową nadzieją, złudzona tonem jego głosu.

— Nie próbuj napróżno budzić we mnie pragnień, których nigdy nie było, a które zamarły ostatecznie, na zawsze!... Nie próbuj... — odsunął się od niej, kiedy znalazła się przy nim.

— Ja się stąd nie ruszę! — powiedziała przez zaciśnięte zęby.

— Możesz spać, gdzie zechcesz. To twój dom. Mnie wystarczy fotel.

— Czy masz zamiar tak sypiać przez całe życie?

— Jeśli inaczej mi nie pozwolisz...

— Doprowadzisz mnie do szaleństwa!

— Nie sądzę. Jakoś sobie poradzisz.

— Dosyć mam tego! — krzyknęła znów. — Powiem bratu!

— O, proszę bardzo!..

— Nawet jeśli on nie będzie chciał, ja to ogłoszę!

— Wtedy zamorduję ciebie i twego brata! — powiedział tak spokojnie, a tak przejmującym głosem, że spojrzała na niego przerażona.

— Patrzysz przerażona? — powiedział po chwili. — Nie jestem zbrodniarzem... Nie zabiłem nikogo świadomie. Jeśli twój brat żyje, to zawdzięcza przede wszystkim mojemu wstrętowi do przelewu krwi. I temu, że nie wiem, gdzie ukrył te nieszczęsne papiery. Jeśli je które z was ogłosi, dla mnie będzie już wszystko jedno... Mogę stać się wtedy zbrodniarzem, mordercą!...

— Jesteś okropny!... — szepnęła.

— Nie dorównałem jeszcze twemu braciszkowi i wątpię, czy byłbym zdolny dorównać mu kiedykolwiek, zostawszy nawet zabójcą!

— Nie mówmy o tym, Celku... Zawrzyjmy zgodę... Przekonasz się, że nie pożałujesz tego... Powiem ci jeszcze coś... Al ma jakieś plany względem ciebie. Dlatego nie chciał od razu po ślubie oddać ci tych szpargałów... Dlatego zwleka... Jeśli zostaniesz przy mnie, nie dopuszczę do tego! Przysięgam ci!... Uwierz mi chociaż raz!... Nie zawiodę cię! Na co ci przysiąc? Przysięgnę na co chcesz!

— Twoje przysięgi? — roześmiał się gorzko.

— A jednak przysięgnę!... Widzisz, że zdradzam ci tajemnicę Ala. Czy to cię nie przekonywa? Może dzięki mnie unikniesz jeszcze czegoś znacznie gorszego, niż to, czego się obawiasz z ogłoszenia tych papierów... Może to będzie jeszcze bardziej dotyczyło ciebie samego, niż tamto!.. Celku! Stanę się przy tobie inna!... Jestem tego pewna! Stanę się dobrym człowiekiem, uczciwą żoną, moralną kobietą!...

— Ty nie masz w sobie poczucia moralności!...

— Ty mną będziesz kierował! Będę się ciebie słuchała we wszystkim! Zrobisz dobry czyn!... Nie będę więcej szerzyła zła, o które mnie posądzasz!... Czy dla tego samego nie warto z twej strony odrobiny poświęcenia?... Przecież nie ma w tym poświęceniu nic ciężkiego, nic okropnego... ani nie przyjemnego!... Czy ci nie zależy na tym, by kobieta, która nosi twoje nazwisko, była kobietą dobrą i szanowaną?... Byś nie drżał o jej honor przynajmniej w takim samym stopniu, jak o honor twej nieżyjącej matki?

— Cicho bądź! — krzyknął. — Nie wymawiaj jej imienia! Nie wolno ci!

— Twoja matka nie była lepsza ode mnie!

— Milcz! — krzyknął Tudziewicz. — Jak śmiesz porównywać tę nieszczęśliwą z sobą?!

Skuliła się przerażona, tak głos jego był przejmujący i groźny.

— Już nic nie mówię... — szepnęła. — Ale musisz mnie zrozumieć... Przecież widzisz, co się ze mną dzieje...

Tudziewicz uspokoił się równie prędko, jak nagle wybuchnął.

(Dalszy ciąg jutro)

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Tak, jest to ta sama kobieta...

— Czy wiecie kim ona jest?

— Kim? — zapytał zaintrygowany kierownik fabryki.

— Angielską agentką, Anną Morette, której tak usilnie poszukujemy...

Kierownik fabryki z wielkiego oszołomienia zerwał się z miejsca. Dał więc dach nad głową niebezpiecznej agentce angielskiej!? Miał ją w swoich rękach i tak lekkomyślnie ją wypuścił?

— Tak, tak, zupełnie podobna — powtórzył takim głosem jak gdyby mówił do siebie. — Te same oczy; te same usta... Do diaska, ona przecież tak doskonale grała rolę rosyjskiej chłopki, że nawet przez chwilę nie wątpiłem w to, że mam przed sobą rodowitą Rosjankę...

Zastępca kierownika Cze-ki zapytał kierownika fabryki w jaki sposób poznał niebezpieczną agentkę i o cały szereg innych szczegółów. O wszystkim kierownik fabryki opowiadał szczerze i obszernie.

Przesłuchano również dozorcę domu, w którym mieszkał kierownik fabryki. Dozorca zeznał, że w godzinach rannych zauważył jak z jednej z piwnic wyszła biednie ubrana chłopka. Z początku zamierzał ją zatrzymać, ale jej słowa tchnęły taką szczerością, że puścił ją wolno.

Pskowska Cze-ka natychmiast zakomunikowała centrali w Moskwie o tym nowym odkryciu, że Anna Morette gra rolę biednej chłopki. Centrala nakazała przeprowadzić w okolicy obławy i pskowska Cze-ka zastosowała się do tych rozkazów, ale Anny Morette nie ujęła, ta bowiem znów znikła jak kamień w wodzie...

* * *

Gdzie się podziała Anna Morette?

Jej celem była granica. Zdawała sobie sprawę, że jeśli w najbliższym czasie nie znajdzie się poza granicami Rosji Sowieckiej, to w końcu bez względu na to, jakie będzie grała role, wpadnie w ręce Cze-ki.

Pierwszą rzeczą jaką należało uczynić, było zrzucenie chłopskiego stroju. Mając przy sobie ponad tysiąc czerwieńców, czuła się tak, jak człowiek którego wypuszczono z więzienia na wolność. Dopiero teraz zdała sobie sprawę jak skrępowany jest człowiek, który nie ma pieniędzy. Przypomniała sobie obecnie słowa jednego ze swoich niezliczonych kochanków:

„Wolę raczej siedzieć w więzieniu, niż być bez pieniędzy. Nie ma bowiem gorszego więzienia, jak kręcenie sę po ulicy bez grosza w kieszeni".

Anna Morette weszła do kooperatywy, w której sprzedawano gotową odzież męską i damską. Zażądała czarnej sukni, czarnego kapelusza i czarnych pończoch. Sprzedawczyni uśmiechnęła się pod nosem, usłyszawszy czego żąda chłopka.

— Czy nosicie po kimś żałobę?

— Tak.. odumarł mnie ojciec...

Sprzedawczyni obrzuciła pełnym zdumienia spojrzeniem chłopkę, która na wzór miejskich kobiet nosiła żałobne szaty po zmarłym krewnym. Po raz pierwszy widziała chłopkę, która nosiła podobne suknie.

Sprzedawczyni nie wyraziła jednak na głos swego zdumienia, tylko podała to, czego żądała.

— Czy mogę się tu w sklepie przebrać?

— Tak, proszę — odparła z uśmiechem sprzedawczyni.

Po pół godzinie Anna Morette opuściła kooperatywę. Przywołała przejeżdżającą dorożkę i poleciła się zawieźć na dworzec.

Na dworcu kręciło się mnóstwo czekistów. Anna Morette szła przed siebie pewnym krokiem. W pierwszej chwili podeszła do jednego z agentów i zapytała w łamanym rosyjskim języku wtrącając niemieckie słowa:

— Kiedy odchodzi pociąg do Połocka?

Agent uważnie jej się przyjrzał. W pierwszej chwili zamierzał ją nawet zapytać o dokumenty, ale jej śmiałość, opanowanie i pewność siebie jak gdyby go rozbroiły. Nie będąc wyszkolonym policjantem i nie posiadając dobrej znajomości duszy ludzkiej, pomyślał sobie:

—Gdyby to była podejrzana osoba, obawiałaby się Cze-ki, nie podeszłaby tak pewnym krokiem do mnie, do jednego z jej przedstawicieli. Na podstawie jej złej wymowy mogę przypuszczać, że mam przed sobą cudzoziemkę, najpewniej Niemkę. Stosunki między Rosją Sowiecką a Niemcami są dobre. Postąpiłbym nietaktownie, gdybym wylegitymował niemiecką obywatelkę.

W ten sposób pomyślał agent, gdy Anna Morette zapytała go, kiedy odjeżdża pociąg.

Również i ona pomyślała, że wskutek jej śmiałości i spokojnego zachowania się, czekista nie będzie ją o nic podejrzewał. Była to gra na całego, gra o śmierć lub życie. Gdyby czekiście wpadło na myśl poprosić ją o dokumenty, sprawa przybrałaby bardzo marny obrót. Metrykę chłopki Anna Morette zniszczyła, albowiem teraz była już jej niepotrzebna, przecież już nie nosiła stroju chłopskiego. Innego dokumentu nie posiadała. Anna Morette czuła się tak jak człowiek, który chodzi po topniejącym lodzie, zdawała sobie sprawę, że jeden nieostrożny krok oznacza śmierć...

Dalszy ciąg jutro.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Przeorysza zawołała służbę i udało jej się Tanię ocucić. Tania ukryła przed przełożoną przyczynę swego zemdlenia. A przyczyna była następująca: przez okno swej celki ujrzała przerażający obraz.

Gdy przyłożyła głowę do szyby w oknie, usłyszała brzęk kajdanów.

Wsunęła głowę do okna między kraty i wtedy ujrzała na szosie, wiodącej do miasta grupę ludzi, skutych kajdanami, otoczonych oddziałem żandarmów.

Dziwnie brzęczały teraz te kajdany.

Tania nie mogła oderwać oczu od tego obrazu. Spostrzegła jak ci ludzie są odziani w więzienne łachmany a na rękach i nogach mają ciężkie kajdany.

Włosy tych ludzi były zgolone, a twarze ich zorane bruzdami, po których ściekał pot.

— To zapewne transport skazanych na katorgę! — pomyślała Tania i zaciekawiona poczęła się jeszcze uważniej przyglądać grupie ludzi.

Oto na czele szedł mężczyzna lat pięćdziesięciu — sześćdziesięciu. Z jego czoła spływał rzęsiście pot. Z trudem wlókł na swych nogach ciężar kajdan.

A oto kroczy młody chłopak. Na twarzy jego widać naiwność i młodość. Cóż mógł zawinić, że go teraz na Sybir wysłali? Czemuż dźwiga już w tak młodym wieku ciężar kajdan...

A oto kroczy... Ach któż to jest?

Jakaś znajoma twarz. Któż to jest? Może pomyliła się? Może to nie on, tylko zupełnie kto inny? Może to halucynacja?

— Nie, nie myli się! Nie, to nie żadne widziadło...

Na czele tej grupy kroczy, pobrzękując kajdanami, Tadeusz.

Skąd się tu wziął? Czyżby go znów pochwycono? A zatem nie skazali go na śmierć, tylko zesłali na Sybir!

Żyje! Hadeusz żyje! I na domiar złego jest tu obok, pięćdziesiąt kroków od muru klasztornego.

Chce krzyczeć, by chociaż głos jej usłyszał, ale wszystko w niej jak gdyby obumarło. Czuje, jak jakieś kręgi wirują przed jej oczyma...

Nagle straciła świadomość tego, co się z nią dzieje...

Nieprzytomna upadła na podłogę.

Gdy ją ocucono, wróciła do siebie. Ale nie mogła przecież opowiedzieć siostrze o tym, co się wydarzyło...

Wiedziała, że znów nastąpił w niej przełom, że dłużej nie może tu pozostać...

Dotychczas były chwile, gdy rezygnowała z życia. Wszystko jej było jedno, co się z nią teraz dziać będzie. Straciła Tadeusza, straciła tym samym jedyny cel życia...

Pogodziła się ze swym losem...

Co prawda były chwile jeszcze, gdy tęskniła z powrotem do lasów i pól, chciała jeszcze spacerować gdzieś nad Wisłą, w tym kraju, z którym wiązało ją tyle wspomnień.

Ale to były tylko chwile.

Na ogół zrezygnowała już z życia. Na jej twarzy nie ukazywał się prawie nigdy uśmiech.

Teraz, gdy ujrzała znowu Tadeusza, gdy naocznie przekonała się, że on żyje, w ciągu jednej chwili zrodziła się w jej duszy nadzieja.

Może teraz znów, poprzez wszystkie cierpienia wróci do niego, może znów razem pójdzie za nim na Syberię, uciekną razem i rozpocznie się nowe, piękne życie?

Nie zważała na wszystkie cierpienia, na wszystkie przeżycia, w sercu jej tkwiła nadal wielka miłość do niego.

Nie było ani jednego dnia, od czasu, jak tu ją zamknięto, by o nim nie marzyła. Wybaczyła mu już wszystko, gotowa była zmywać kurz z jego nóg...

Chce wraz z nim cierpieć, pragnie pójść za nim na cierniową drogę katorżnika. To będzie jej szczęście...

Ale po to, by to szczęście osiągnąć, musi się przede wszystkim wydostać z tych murów klasztornych.

Wszystkie myśli i dążenia Tani były teraz skierowane ku tej ucieczce z klasztoru. Trwało to zaledwie pół godziny a w jej umyśle przebiegło już tyle planów wydostania się z tej celi...

Wiedziała, że katorżnicy spędzają czas pewien w różnych miejscach postoju, aż dotrą do miejsca przeznaczenia. Trwa to czasem rok, czasem dłużej...

Jeśli ta grupa katorżników szła szosą do miasta, oznacza to, że pozostaną pewien czas w tutejszym więzieniu. Tadeusz pozostanie tu zapewne kilka tygodni a może miesięcy, a w ciągu tego czasu może uda jej się uzyskać z nim spotkanie...

A może nie zechce z nią rozmawiać? Może będzie nadal tak bezlitosnym dla niej, jak był dotychczas?

Uciec stąd — ta myśl ogarnęła w ciągu chwili zupełnie jej umysł.

Ale po to, by móc stąd uciec, musi zmienić swój stosunek do przełożonej, do mniszek i służby, by nie budzić więcej podejrzeń...

Musi udawać pobożną i uległą, by jej tak nie strzegli, jak dotychczas, musi zaprzyjaźnić się ze służą, z pensjonarkami, tylko w taki sposób będzie jej łatwiej stąd się wydostać...

W tej właśnie chwili, gdy tak rozmyślała weszła do celki Tani przeorysza i groźnym tonem zwróciła się do niej:

— Widzisz, teraz płaczesz, gdyż rozumiesz, że źle postępujesz...

— Tak jest, siostro przełożona — uległym głosem odezwała się Tania — wiem, że źle postąpiłam, obiecuję poprawę...

Przeorysza nie chciała jej dalej upokarzać i mówić znów o liście do ojca. Niech się uspokoi, wtedy sama zechce do niej pisać...

Nazajutrz z rana, podczas rannej modlitwy, dłużej od wszystkich klęczała...

Siostra przełożona była aż wniebowzięta taką zmianą, gdyż dotychczas Tania prawie nigdy nie chciała się modlić...

Po południu zwróciła się sama do siostry przełożonej z prośbą, by jej pozwoliła napisać list do ojca.

— W końcu sama zrozumiałaś, że upór to wielki grzech — przeorysza była uszczęśliwiona.

Była przekonana, że Tania tak się zmieniła pod jej wpływem. Tak długo do niej mówiła, że w końcu potrafiła ją przekonać...

Obeszło się nawet bez rózeg.

Przeorysza ucałowała Tanię w głowę i powiedziała:

— Tak córeczko, nareszcie nabrałaś rozumu... Ojca trzeba szanować... Ucieszy się bardzo, gdy otrzyma od ciebie list!

Tania napisała list do swego ojca, pierwszy list od czasu, gdy tu była. Stoczyła ze sobą walkę, zanim usiadła do stołu, by ten list zredagować...

Musiała napisać „kochany ojcze" i podpisać się „kochająca ciebie córka" — ale rozumiała, że od tego listu zależy los jej spotkania z Tadeuszem...

Pilnie wypełniała wszystkie zarządzenia przeoryszy. Była tak posłuszna, że przeorysza była nią zachwycona.

— Wiedziałam, że ją szatan w końcu zostawi. Uciekł zawstydzony z jej duszy... I to wszystko po tym śnie, gdy się jej matka przyśniła...

Tania starała się najlepiej żyć z siostrą, która codziennie szła do miasta po zakupy. Pewnego razu opowiedziała jej ta siostra:

— Wiesz Taniu, przybyła znowu do caryńskiego więzienia partia zesłańców na Syberię...

Tania udała zdziwienie, poczęła wypytywać, za co tych ludzi zesłano.

— To są bezbożnicy, którzy ani Cara ani Boga nie szanują... Buntownicy polscy... Ale żebyś ty widziała, jak tych ludzi katują... Jak ich męczą... Wszystkim wygolono głowy...

Tania słowem nie zdradziła się, że widziała tych katorżników przez okno swego pokoju, że wśród nich jest osoba, dla której gotowa jest życie swe oddać...

Chęć zobaczenia się i pomówienia z Tadeuszem była w niej tak silna, że dyktowała jej największą ostrożność.

Tania zaprzyjaźniła się również z klucznicą: wiedziała, że od niej wiele zależy.

W głowie jej zrodził się plan ucieczki. Podstępem wyłudzi klucze od siostry Joanny, wydostanie się na wolność...

Była już tak zaprzyjaźniona z siostrami, że ustaliła nawet dzień ucieczki. Siostra przełożona pisała coraz bardziej triumfalne listy do pułkownika Iwanowa.

Ale dnia tego nagle zjawiła się siostra Joanna z uśmiechniętą twarzą i oznajmiła:

— Tanieczka, mam dla ciebie radosną wieść!

— Co się stało?

— Twój ojciec, pan pułkownik Iwanow przyjechał!

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Nowa groźba"



(Dalszy ciąg jutro).

Naga kobieta strzela na ulicy

Niezwykłe zajście w Miedzeszynie

Na linii Otwock sprzedaje letnikom gazety Dawid Spancer z Falenicy. Inni sprzedawcy chcą go ograniczyć w korzystaniu z terenu i wydzielili mu mniejszy odcinek, niż miał dotychczas. Spancer nie ustąpił.

Konkurenci postanowili nauczyć go moresu. W tym celu napadli nań z zamiarem pobicia. Spancer, uciekając wpadł do pewnej willi w Miedzeszynie. Była tam kobieta, sama, znajdująca się w trakcie kąpania w wannie. Powstał krzyk. Kobieta przerażona wyskoczyła z wanny i chwyciwszy ze stolika rewolwer zaczęła strzelać.

Rzekomy rabuś, którym był Bogu ducha winien Dawid Spancer, rzucił się ze strachu do ucieczki z powrotem na ulicę.

Naga kobieta zapomniała wi docznie w jakim znajduje się stroju, pobiegła za uciekającym i strzelała. Biegła jeszcze za nim na ulicy. Dopiero po chwili zorientowała się i zawróciła. A tymczasem zebrał się tłum gapiów i raczył oczy pięknym widokiem klasycznej postaci niewieściej.

A biedny Spancer i tak dostał za swoje, bo wczoraj znowu ci sami ludzie napadli nań w tym samym Miedzeszynie i tak potłukli, że złamali mu dwa żebra. Spancera odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze, za napastnikami policja wszczęła poszukiwania.

Ustalono, że organizatorem wyprawy karnej przeciwko Spancerowi był Mojsie Kalnowski, który jednak na razie ukrył się.

Król Karol i ks. Michał

w końcu czerwca przybędą do Polski

W rozmowie z królem Karolem Pan Prezydent R. P., nawiązując do zbliżającej się wizyty króla Karola w Polsce, która nastąpi w ostatnim tygodniu b. m., wyraził życzenie, aby królowi towarzyszył do Polski wielki wojewoda Michał, który podczas swego niedawnego pobytu w Polsce witany był z największą sympatią przez całe społeczeństwo i zdobył sobie serca młodzieży polskiej.

Król Karol ustosunkował się życzliwie do tej propozycji i należy oczekiwać, że w podróży do Polski towarzyszyć będzie królowi książę następca tronu.

Według informacji z Bukaresztu, wizyta króla Karola w Polsce będzie trwała 4 dni, z czego trzy dni spędzi król w Warszawie oraz ewentualnie w Poznaniu, a czwarty dzień w Krakowie.

Król Karol według powyższych informacyj wyraził życzenie zwiedzenia Krakowa. Na Wawelu ma być wielkie przyjęcie pożegnalne.

Wzorem Liskowa

Wzorem Liskowa, sąsiadująca z nim wieś Trzebinie postanowiła własnym kosztem wystawić dom ludowy, w którym ma się koncentrować życie społeczno - kulturalne mieszkańców.

Cyklista wpadł pod samochód

Tragicznemu wypadkowi uległ na szosie pod Mątwami cyklista Walerian Sobociński z Inowrocławia, który z nieustalonej przyczyny dostał się pod koła przejeżdżającego autobusu.

Ciężko rannego odstawiono do szpitala powiatowego w Inowrocławiu, gdzie mimo zabiegów lekarskich w kilka godzin później zakończył życie.

Rabunek podczas pożaru

Z Jarocina donoszą: W miejscowości Czechel pod Brunowem wybuchł pożar w stodole rolnika Eryka Hoffmanna.

W czasie gdy domownicy zajęci byli gaszeniem ognia, nieznani złodzieje wtargnęli do domu mieszkalnego, wyłamali drzwi, rozbili kasę wmurowaną w ścianę i skradli 1932 zł. gotówką, po czym zbiegli nierozpoznani.

O rozszerzenie umowy zbiorowej

Ustawa o układach zbiorowych pracy, jaka weszła w życie kilka dni temu zaledwie, bo w dniu 1 czerwca b. r. stosowana jest już przez cały szereg instytucyj związkowych i zrzeszeń pracowniczych, co świadczy najlepiej o jej istotności i potrzebie.

W bieżącym tygodniu między in. związek szewskich chałupników z Warszawy wystąpił do Ministerstwa Opieki Społecznej z wnioskiem o rozszerzenie umowy zbiorowej między chałupnikami szewskimi i majstrami warszawskimi, jaka zawarta została w miesiącu kwietniu w rezultacie długiej akcji strajkowej, na cały okręg warszawski.

Związki chałupnicze uzasadniają swój wniosek względami konkurencyjnymi małych miasteczek okręgu warszawskiego, które nie podlegają obecnie umowie zbiorowej, wyzyskują chałupnika i wkraczają na rynek warszawski.

Wniosek powyższy rozpatrzony będzie już wkrótce przez władze ministerialne.

ROBOTNICY PIEKARSCY GROŻĄ STRAJKIEM

Związki zawodowe robotników piekarskich na terenie woj. warszawskiego wystąpiły do pracodawców z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej, gwarantującej nowe stawki zarobkowe. Robotnicy piekarscy żądają minimum płacy 22 zł. tygodniowo za 8 godzin pracy dziennie, 15 proc. dodatku na świadczenia i po 1 kg. chleba i bułek na wynos do domu.

Ponieważ właściciele piekarń odmawiają zmiany płac, zapowiada się ostry zatarg.

ZA GARŚĆ TRAWY ODDAŁ RĘKĘ

Między sąsiadami jednej wsi w Adamówku pod Warszawą trwał od dawna spór o miedzę pastwiska. Tak było i wczoraj. Krowa Stanisława Boguckiego sięgnęła pyskiem do trawy rosnącej na pastwisku Wacława Adamczyka. Ujrzał to Adamczyk i chciał za tę garść trawy zabrać krowę. Bogucki oczywiście na to nie pozwolił.

Wynikła kłótnia, potem bójka podczas której Bogucki sięgnął kosą do karku Adamczyka. Nie sięgnął do karku, ale zajechał przez rękę i obciął ją. Adamczyk upadł brocząc krwią, a Bogucki uciekł ze strachu do lasu. Trzeba było dopiero obławy policyjnej, która doprowadziła do ujęcia niefortunnego kosiarza.

ODPUST ŚW. ANTONIEGO W ZŁAKOWIE KOŚCIELNYM

W Złakowie Kościelnym koło Łowicza w dniu 13 czerwca b. r. odbędzie się odpust na św. Antoniego. Na odpust do Złakowa przybywa ludność ze wszystkich okolicznych wsi księżackich w barwach i pięknych strojach ludowych.

Wieś Złaków Kościelny znana jest z tego, że przetrwały tam charakterystyczne ubiory ludowe t. zw. Księżackie.

Na św. Antoniego w Złakowie poza uroczystościami religijnymi odbędzie się zabawa ludowa.

Złaków Kościelny położony jest w odległości 17 klm. od Łowicza.

Hiszpanie pokonali „Ruch" 4:3

W środę na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach rozegrany został oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz pomiędzy reprezentacją Śląska a reprezentacją Bilbao. Mecz wzbudził na Śląsku kolosalne zainteresowanie i mimo powszedniego dnia oraz niepewnej pogody na stadionie zebrało się przeszło 15 tys. widzów. Na stadionie obecni byli także wojewoda śląski dr. Michał Grażyński, kapitan sportowy Polskiego Zw. Piłki Nożnej p. Kałuża oraz władze piłkarskie Śląska.

Drużyna hiszpańska reprezentowała wysoki poziom piłkarski. Jest to drużyna doskonale zgrana i grą zespołową przewyższała o klasę Ślązaków. Wynik cyfrowy 4:3 (2:3) dla Hiszpanów nie jest właściwie miernikiem sił, gdyż Hiszpanie mieli dość wyraźną przewagę. Na wyróżnienie u gości zasługuje pomoc, która doskonale wspomagała atak i w wydatnym stopniu przyczyniła się do zwycięstwa. Linie defensywne gości były słabsze. U Ślązaków bardzo dobrym był atak, w którym najlepszym był Wostal, zdobywca 2 bramek. Zawiedli skrzydłowi, szczególnie Wodarz, który grał bardzo słabo. Obrona gospodarzy była niezła, natomiast nieszczególnie grała pomoc.

Hiszpanie wystąpili w następującym składzie: Blasco, Areso, Aedo, Echevarria, Mugnerza, Cillaurren, Gorostiza, Requeiro, Langara, Lorrinaga i Emilio. Przy wejściu na boisko goście powitani zostali owacyjnie przez publiczność. Po krótkim powitaniu przez kierownictwo drużyny polskiej i wymianie proporczyków, przystąpiono do gry.

Grę rozpoczynają Hiszpanie. Już w 2 minucie mają okazję do zdobycia bramki, jednak strzał Emilia, Langara kieruje na aut. Prowadzenie uzyskał dopiero Gorostiza w 8 min. z zamieszania podbramkowego. Po 15-minutowej grze, która wykazała znaczną przewagę Hiszpanów, zaczyna padać deszcz, który wkrótce zamienia się w ulewę. Boisko staje się śliskie, co wyraźnie utrudnia grę gościom. Śląska drużyna powoli się rozgrywa i korzystając z tego, że boisko śliskie nie odpowiada gościom, przejmuje inicjatywę i coraz częściej zagraża bramce gości. W 19 min. sędzia dyktuje rzut wolny dla Polaków z pola karnego. Polacy nie umieli z tej sytuacji skorzystać. Dopiero w 24 min. udało się niespodziewanie Wostalowi zdobyć wyrównujący punkt. W pięć minut później Wilimowski po przeboju zdobywa dla gospodarzy prowadzenie.

W 30 min. powstaje pod bramką Śląska zamieszanie, z którego goście korzystają i strzelają bramkę jednak sędzia jej nie uznał. Dopiero w 39 min. Langara zdobył 2 punkt dla Hiszpanów. Na 2 min przed końcem 2-ej połowy Wostal w pojedynku z bramkarzem strzela 3-cią bramkę dla Śląska, ustalając wynik 1-ej połowy.

Po zmianie pól Hiszpanie przyzwyczajeni już do mokrego boiska grają o wiele ładniej i mają znowu ogromną przewagę nad przeciwnikiem. Przez prawie cały okres gry Hiszpanie nie schodzą z połowy boiska gospodarzy. Ślązacy ratują się tylko sporadycznymi wypadami. W 19 min. Gemza trafiony piłką w brzuch zniesiony zostaje z boiska Zastępuje go Knaz.

W 23 min. zeszedł również z boiska bramkarz Śląska Kwoka, który nieszczęśliwie upadł po wybiegu i odniósł kontuzję. Miejsce jego zajmuje Tatuś. w 27 min. po powrocie Gemzy na boisko, Polacy przeprowadzają ładny atak i Wilimowski przedostaje się aż do bramki gości. W ostatniej sekundzie bramkarz hiszpański rzuca się pod nogi Wilimowskiego, likwidując w ten sposób niebezpieczną sytuację pod swoją bramką.

Mimo dużej prezwagi Hiszpanom udało się wyrównać dopiero w 32 min. przez Requeirę z winy obrony Polaków. Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył Larrinaga w 35 min. Była to najpiękniejsza bramka dnia.

Pod koniec meczu gospodarze dążą za wszelką cenę do zmiany wyniku, a na dwie minuty przed końcem strzelają nawet bramkę, nie uznaną jednak przez sędziego.

Haile Selasie wytoczył proces rządowi włoskiemu

PARYŻ. Jak donosi „Paris Soir" Negus Haile Selasie wytoczył rządowi włoskiemu przed trybunałem francuskim protest o zwrot akcyj kolei francusko - abisyńskiej.

Dziennik przypomina, że przed laty, gdy przeprowadzono w Abisynii pierwszą linię kolejową Dżibuti — Addis Abeba, Negus Menelik wzamian za udzielenie prawa budowy kolei na swoich ziemiach otrzymał kilka tysięcy akcyj kolejowych.

Haile Selasie, opuszczając Abisynię, zabrał te akcje ze sobą i chciał je spieniężyć, lecz rząd włoski dwukrotnie interweniował w tow. Kolei Francusko-Abisyńskiej, chcąc do tego nie dopuścić.

Zdaniem Włoch, Negus stracił prawa do tych akcyj. Negus zaś twierdzi, że rząd francuski, który nie uznał dotychczas formalnie władzy włoskiej nad Abisynią, powinien stanąć po jego stronie.

Józieńku!

nie mamy do Ciebie żadnej pretensji. Wróć natychmiast do domu. Nie pozwól dłużej martwić się matce.

Kozłowska
Tarczyńska 22

Jedyna trędowata w Polsce

Miejska Służba Zdrowia Warszawy prowadzi pertraktacje z zarządem jednego z nielicznych w Europie zakładów dla trędowatych, leprozorium pod Dorpatem w Estonii w sprawie ulokowania tam 54-letniej Fajgi Cwibus, przebywającej od roku w szpitalu na Czystem.

Jak wiadomo Cwibus jest jedyną trędowatą w Polsce, gdyż zanotowany w swoim czasie wypadek trądu u mieszkanki Częstochowy, Praksedy Kulkowej, okazał się odmianą nie zaraźliwą i uległ zaleczeniu.

Cwibus wywieziona będzie do Estonii w oddziałnym przedziale kolejowym w początkach lipca.

Nowa afera na „konsula"

Ofiarą padła mieszkanka Aleksandrowa Kujaw.

Mieszkanka Aleksandrowa Kujawskiego Agata Gontarzowa przyjechała do Warszawy z dwojgiem dzieci dla uzyskania w konsulacie francuskim wizy na wyjazd do męża, przebywającego we Francji na robotach. Przed konsulatem poznała się z jakąś kobietą, która oświadczyła, że jest przyjaciółką żony sekretarza konsulatu i może się jej przysłużyć w uzyskaniu wizy natychmiast.

Rzekoma przyjaciółka żony sekretarza zaprowadziła najprzód Gontarzową do cukierni, gdzie kupiła jej lodów i tym zdołała zaskarbić sobie względy kujawianki. Później już poszło gładko. Nieznajoma zaprowadziła ją do prywatnego mieszkania sekretarza, który miał mieszkać przy ulicy Elektoralnej 13.

Tak się „szczęśliwie" złożyło, że sekretarz akurat wychodził z domu i na prośbę przyjaciółki swej żony podjął się załatwić sprawę natychmiast. Obejrzał dokumenty Gontarzowej i polecił zaczekać, że zaraz wróci. Poszedł. Poszła i przyjaciółka jego żony i więcej się nie zjawili.

Po długim oczekiwaniu Gontarzowa zajrzała do supełka, w którym miała dokumenty oraz pieniądze i dokonała przykrego odkrycia. Pieniędzy w sumie 300 złotych nie było. Nie trzeba dodawać, że mieszkania sekretarza w tym domu nie znalazła.

Tajemniczy strzał nad Wisłą

Samobójstwo, czy finał krwawych porachunków?

Piaskarze koło Zakroczymia usłyszeli onegdaj o świcie strzał nad brzegiem Wisły. Niebawem ujrzeli na falach rzeki płynące jakieś ciało. Wyłowili je. Był to mężczyzna, którego zdołano przywrócić do przytomności. Stwierdzono jednak, że jest zbroczony krwią.

Wezwano lekarza, który stwierdził, że nieznajomy ma postrzał w boku. Rannego odwieziono do szpitala w Nowym Dworze. Odmówił podania swego nazwiska. Zeznał, że sam się postrzelił i potem wskoczył do Wisły w zamiarze samobójczym. Jednakże rzekomo kuli świadczy, że strzał dany był ze znacznej odległości i musiał strzelić ktoś inny.

Zachodzi przypuszczenie, że na tle rozrachunków między przestępcami nieznajomy został postrzelony i wrzucony do Wisły, jednakże z obawy przed odpowiedzialnością nie chce on zdradzić swej tajemnicy.

Raj na ziemi za 50 lat

Życie ludzkie będzie wielkim pasmem nieszczęśliwości

Amerykański uczony Denis Sullivan, w wielkim reportażu, opisuje jak będzie wyglądało życie ludzkie za lat 50. Wychodzi on z założenia, że zaczątki przyszłego życia tkwią już w obecnym i na ich podstawie można wywnioskować jakim torem ono się potoczy.

Mieszkanie naszych potomków będzie się składało z 6 pokojów. Gigantyczne bloki domów będą się składały z 20.000 podobnych mieszkań. Każdy z tych bloków będzie się wznosił wśród zieleni, będzie otoczony trawnikami, ogrodami i basenami. Każdy blok będzie posiadał własne szpitale, kina, kawiarnie, kościoły, szkoły, domy towarowe, place sportowe, oraz garaże samolotowe.

Drapacze chmur przyszłości będą miały kilometr długości. Poszczególne bloki będą połączone ze sobą podziemną koleją. Specjalne linie kolejowe będą wywozić mieszkańców miast na wieś i do sanatoriów na wypoczynek. Domy te będą wybudowane ze szklanych ciegieł. Źródła energii będą dostarczane tym domomiastom, które zużyją olbrzymie ilości prądu elektrycznego, przez słońce i wiatry. Ich korytarze - ulice długości setek metrów — będą posiadały ruchome podłogi.

Syntetyczna guma produkowana ze soji, będzie grała olbrzymią rolę. Soja będzie w ogóle podstawą naszego pożywienia i z niej chemicy stworzą cały szereg potraw, które w smaku będą przewyższały znacznie obecne. Również i drzewo będzie grało poważną rolę w naszym odżywieniu, ponieważ z niego będzie wytwarzany cukier. Gospodarstwa rolne zaś, które będą dostarczały niezbędnych płodów ziemskich, będą niezależnie od klęsk naturalnych ani od pór roku, ponieważ będą znajdowały się pod ziemią.

Kto będzie chciał piec lub gotować, będzie to robił za pomocą ultrakrótkich promieni i w ciągu 5 minut najbardziej skomplikowana potrawa będzie ugotowana. Aparat radiowy będzie również chwytał te fale, jak również i fale mające znaczenie lecznice.

W roku 1900 przeciętny wiek człowieka wynosił w Wielkiej Brytanii 49 lat, obecnie wynosi on 71, a w roku 1987 będzie wynosił 92 lata. Ludzie którzy będą żyli w tym okresie, będą posiadali bardzo dużo wolnego czasu, ponieważ będzie się pracowało tylko 4 godziny dziennie. Prywatny samolot po skończonej pracy odwiezie pracownika do celu podróży z szybkością 5.000 kilometrów na godzinę. Kto będzie chciał podróżować do innej części świata, ten będzie się posługiwał rakietą stratosferyczną, która w ciągu godziny przejedzie Atlantyk.

Film będzie plastyczny, kolorowy, dźwiękowy i będzie do złudzenia przypominał rzeczywistość. Transmisje telewizyjne z całego świata uzupełnią służbę informacyjną w kinie.

Tak będzie, zdaniem Denisa Sullivana, wyglądał świat w roku 1987. Młode pokolenie które teraz rośnie, będzie mogło za 50 lat sprawdzić tę przepowiednię.

HUMOR

ZA DŁUGO

— Mój synu, jesteś już duży, mógłbyś pomóc staremu ojcu.

— Chętnie, ojcze, a co mam zrobić?

— Zapłacić ostatnią ratę za twój wózek dziecinny.

NIE WYMAGAJĄCY.

Narzeczony: — Zarabiam tysiąc złotych miesięcznie. Czy wystarczy ci na życie?

Narzeczona: — Dam sobie radę. Ale co z tobą będzie?

Śmierć silniejsza od współczesności

Milioner skonał mimo pomocy wynalazków

W tych dniach zmarł na swym jachcie „Viking" na Oceanie Spokojnym milioner amerykański, Jerzy Beker. Śmierć milionera nastąpiła w niezwykłych okolicznościach. Beker zachorował w chwili gdy jego jacht znajdował się na Oceanie Spokojnym w drodze powrotnej z wyspy Fidżi do Nowego Jorku. Znajdujący się na pokładzie lekarz stwierdził, że jest niezbędna operacja.

Operacja miała być dość poważna i była konieczna obecność chirurga. Radiotelegrafista jachtu podał sygnały alarmowe i wkrótce odezwał się angielski statek „Nasare" znajdujący się najbliżej jachtu. Oba statki zbliżyły się do siebie, chirurg z „Nasare" zeszedł na pokład „Vikinga" i przeprowadził operację, nie zważając na to, że czynem tym wstrzymuje na trzy godziny „Nasare".

Aby operacja całkowicie się udała, była niezbędna surowica, którą należało wstrzyknąć choremu. I znów skorzystano z pomocy radia. Zatelegrafowano do najbliższego portu, skąd wy łano hydroplanem niezbędną ilość surowicy. Hydroplan przeleciawszy kilkaset mil, znalazł się nad jachtem i rzucił na jego pokład surowicę.

Poza tym na „Vikingu" brakło niezbędnych środków medycznych. Zatelegrafowano więc znów do najbliższego portu, gdzie w największym pośpiechu przeobrażono nadbrzeżny kuter w pływający lazaret i skierowano w stronę jachtu. Chorego przeniesiono na kuter i tam lekarz i siostra milionera czyniły wszystko co leżało w ich mocy, aby utrzymać chorego przy życiu. Ale wszystkie środki znajdujące się w rozporządzeniu medycyny zawiodły. 59-letni milioner wyzionął ducha w kilka godzin po tym, kiedy do jego łoża śmierci przybyła żona.

50-letnia pani Beker dotychczas nigdy nie latała samolotem. Dowiedziawszy się o chorobie męża, zamówiła samolot i przeleciała 2000 mil dzielących ją od Honolulu. Tam wsiadła na statek i podjechała do pływającego lazaretu, w którym leżał jej mąż. Przejechała więc razem 5500 mil, aby przybyć do konającego męża.

Zwycięstwo kobiety na Derbach

rozbiło nawet obrady parlamentu

Anglia ma obecnie nielada sensację, która zaćmiewa ślub księcia Windsoru z panią Simpson oraz usuwa w niepamięć niedawne uroczystości koronacyjne. Kobieta, po raz pierwszy kobieta wygrała Derby. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w kronikach najsłynniejszych wyścigów świata. Panie GB Miller i F. Nagle wchodzą na listę zwycięzców Derby, ponieważ ich konie, Midday Sun i Sandsprite zajęły pierwsze i drugie miejsce w wyścigu.

Była to sensacja nielada. Nikt tak prędko nie zapomni tego wielkiego dnia. Ani te miliony ludzi, którzy postawili na murowanych faworytów, ani bokmacherzy, którzy musieli wypłacić nielicznym szczęśliwcom olbrzymie sumy. Napięcie setek tysięcy ludzi obecnych na torze było tak wielkie, że ledwie zwrócono uwagę na przybycie pary królewskiej.

W ostatnich 30 sekundach wyścigu rozgrywały się na placu sceny, które nie dają się wprost opisać. Faworyci znajdowali się jeszcze na ostatnim zakręcie, gdy dwa konie, na które nikt prawie nie zwrócił uwagi, wysunęły się na czoło i zadecydowały o wyniku wyścigu.

Kilka sekund śmiertelnej ciszy poprzedziło wrzawę, jaka zaraz rozległa się na placu. Większość widzów była bowiem tak oszołomiona, że nie mogła wypowiedzieć słowa. Wiele kobiet miało łzy w oczach, mężczyźni śmiertelnie zbledli, a kilka osób nawet zemdlało, gdy na tablicy wywieszono zwycięskie numery.

Tylko przez kilka sekund trwało to przeraźliwe milczenie. Następnie uczciwy angielski duch sportowy wziął górę nad zawiedzionymi nadziejami i publiczność gorąco oklaskiwała zwycięzców, jak gdyby to byli jej „zwycięzcy", a nie outsidery, na które przed rozpoczęciem wyścigu patrzano z pogardą.

Napływ do kas totalizatora był niewielki. Tylko kilka osób zgłosiło się po wygraną. Pewien starszy pan, który z początku nie chciał wcale grać, dowiedziawszy się, że w wyścigu biorą udział konie dwóch kobiet, postawił na nie. Jego gest został sowicie wynagrodzony. Nie każdego dnia wygrywa się 100 na 7 i 100 na jeden.

Panie Miller i Nagle dotychczas były skromnymi właścicielkami stajni wyścigowych, na które nikt nie zwracał uwagi. Nie ma chyba obecnie w Anglii dumniejszej kobiety niż pani Miller, której król winszował zwycięstwa i której nazwisko zostało wymienione w toaście wygłoszonym na oficjalnym obiedzie, wydanym z okazji wyścigów.

Wynik Derby wywarł wielkie wrażenie w parlamencie. Odbywało się posiedzenie Izby Gmin, gdy do sali dotarła wiadomość o niezwykłym wyniku wyscigu. Na salę wszedł podsekretarz stanu i zakomunikował tę sensacyjną wiadomość swemu sąsiadowi. Ten natychmiast uczynił przeczący ruch głową w stronę jednego z przewódców opozycji, który siedział na przeciw niego, dając mu tym do zrozumienia, że postawił na złego konia. Po 5 minutach wszyscy posłowie znali wynik wyścigu i komentowali go żywo, nie zwracając wcale uwagi na wywody mówcy.

Cały rok wśród lodów bieguna

pozostaną członkowie ekspedycji sowieckiej

Z sowieckiej ekspedycji naukowej, która udała się na biegun północny, czterej uczestnicy pozostaną tam przez cały rok. Kierownik ekspedycji, Schmidt w następujący sposób scharakteryzował tych swoich współpracowników:

Powodzenie stacji naukowej urządzonej na płynącym lodzie w pobliżu bieguna zależy przede wszystkim od kierownika tej stacji. Mój wybór padł na Papanina. Jest to człowiek niezwykle energiczny i odważny, potrafi pokonać wszelką przeszkodę. Człowiek tego pokroju nie ugnie się w ciężkiej chwili, a swym współpracownikom będzie on stale dodawał bodźca do pracy.

Radiotelegrafistą będzie Ernest Krenkel, który już kilkakrotnie brał udział w ekspedycjach polarnych i nie boi się rocznego pobytu na biegunie.

Hydrolog Szyrszef jest nietylko wybitnym uczonym, ale również energicznym człowiekiem, a młody ostronom Fedorow ma już poważne doświadczenia polarne, ponieważ spędził już kilka zim na wyspie Franciszka Józefa.

Dla tych czterech ludzi, którzy zamierzają cały rok spędzić na biegunie, wybudowaliśmy specjalny namiot. W namiocie tym znajdują się lekkie worki do spania z futra wilczego, odzież zaś jest zrobiona ze skórek zajęczych, a bielizna z wielbłądziej sierści. Niezwykle ważne było przygotowanie środków spożywczych.

W jednej z fabryk większą ilość sporządzono dla nas, zakonserwowanych surowych kotletów wieprzowych. Należy tylko otworzyć puszki i smażyć mięso. Posiadamy również konserwowane potrawy mączne. Wieziemy poza tym 180 kilogramów najlepszych wędlin konserwowanych. Łącznie posiadamy 40 różnych produktów, wśród których znajduje się kawior, ser, masło, czekolada, wędzone wędliny, skondensowane zupy, kompoty, herbata, kawa. Mogę stwierdzić, że czterej moi współpracownicy na biegunie nie będą się gorzej odżywiać niż w Moskwie.

Oryginalny strajk szoferów

NOWY JORK. — Na przedmieściu nowojorskim Yonkers wybuchł strajk szoferów autobusowych.

Strajkujący w zgoła niezwykły sposób zdołali sobie zjednać sympatię publiczności. Oto na postojach autobusowych porozmieszczali szeregi samochodów swoich własnych oraz wynajętych i umieścili na nich napisy: „Jazda za darmo" — „Nie używajcie autobusów, kierowanych przez łamistrajków" — „Nie popierajcie towarzystwa autobusowego, które swych szoferów krzywdzi".

Na skutek tego wezwania, publiczność jeździła za darmo samochodami strajkujących, co odbiło się na frekwencji autobusów.

Zbrodniarz, „pośrednik śmierci"

mordował ubezpieczonych na życie

W tych dniach policja z Kansas City wykryła zbrodniczą działalność Karola Ernesta, byłego maklera giełdowego. Ernest dorobił się wielkiego mienia wskutek tego, że namawiał ludzi do ubezpieczania się na jego korzyść, a następnie w różny sposób, mordował ich i zagarniał dla siebie premię asekuracyjną. Policja sądzi, że dotychczas Ernest zabił 5 osób.

Ernest zawierał znajomości z bezrobotnymi i starał się zyskać ich przyjaźń. Brał ich do restauracji, częstował wódką, pożyczał im pieniądze i wyświadczał różnego rodzaju przysługi. W końcu gdy bezrobotny stawał się jego „przyjacielem", prosił go, aby ubezpieczył się na jego korzyść i płacił za niego raty.

Nie mająca o niczym pojęcia ofiara chętnie się ubezpieczała. A gdy polisa była już podpisana, Ernest szedł z bezrobotnym do specjalisty od tatuowania, który utrwalił na ciele tego ostatniego datę urodzenia i nazwisko. Ernest czynił to w tym celu, aby później gdy znajdzie się zwłoki zabitych nie powstała wątpliwość, że zabity nie jest tą osobą, która została ubezpieczona na korzyść Ernesta. Premia asekuracyjna została wypłacona „pośrednikowi śmierci", jak go nazywa prasa amerykańska.

Tydzień Dziecka

Słońce radości dla dzieci miasta Kielc

Pod tym hasłem Miejski Obyw. Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży urządził „Tydzień Dziecka" od dnia 23 do 30 ub. m.

W niedzielę dn. 23 została urządzona kwesta uliczna na kolonie i półkolonie letnie dla dzieci osiągający wpływ zł. 353.

Następnie zostało urządzone osiem seansów w kinie WF. i PW., gdzie bezpłatnie otrzymało rozrywkę 7.800 dzieci szkół powszechnych. Przed każdym wyświetlaniem seansu przemawiał do dzieci prezes Komitetu ks. ppłk. Cieśliński.

Na Tydzień Dziecka w parku miejskim został urządzony teren do zabaw udekorowany chorągiewkami, z bramą opiewającą „Tydzień Dziecka". Hasła i barwne plakaty z życia dziecka były uzupełnieniem światka dziecięcego, gdzie przez tydzień w godzinach rannych i popołudniu odbywały się gry i zabawy dla dziatwy w wieku przedszkolnym pod kierunkiem pań nauczycielek.

W związku z „Tygodniem Dziecka" Komitet wydał odezwę z gorącym apelem do rodziców i opiekunów o spotęgowanie w okresie tego tygodnia opieki nad dzieckiem Stworzeniem mu radości, a w konkluzji, aby „Tydzień Dziecka" stał się przeglądem wielkich możliwości, jakiemi rozporządzać winniśmy w odnoszeniu się do dzieci.

Kina kieleckie:

Czwartak Droga do sławy
Palace: Ręce zawiniły
WF. i PW Hollywood
Casino: Prawda o miłości

Echa losowania miliona

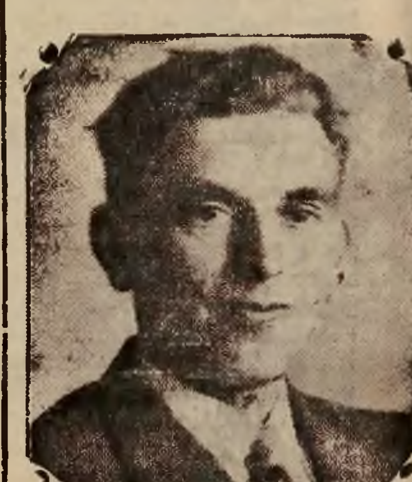
Wspominaliśmy już o tym, że jedna z ćwiartek numeru 104217, na który w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy trzydziestej ósmej Loterii Klasowej padła główna wygrana — milion złotych, była własnością ubogiej krawcowej, p. Franciszki Cieślak oraz grona robotnic pewnej fabryki lwowskiej. Poniżej podajemy fotografię p. Cieślak



oraz jednej z jej wspólniczek p. Marii Majewskiej, która w pewnym procencie należy do wygranej



Inną znów ćwiartkę tegoż losu posiadał p. Stanisław Szurek, woźny w cukrowni „Chybie" w powiecie bielskim na Śląsku Cieszyńskim. Ze swej skromnej pensji musiał p. Szurek nie tylko utrzymywać siebie, ale pomagać swej matce staruszce i niezamężnym siostrom.



Pan Szurek zamierza nabyć w Chybiu nieruchomość i stworzyć sobie własny warsztat pracy. A przedewszystkim — ożenić się, bo ma już narzeczoną, ale brak środków nie pozwalał mu na założenie ogniska rodzinnego.

Nie potrzebujemy dodawać, że p. Szurek zaopatrzył się niezwłocznie w los do I klasy trzydziestej dziewiątej Loterii, gdyż ciągnienie rozpoczyna się już 22 bm.

RECEPTA NA SPOKOJ

Są na świecie dwa osobliwe gatunki ludzi, wśród wielu innych. Ryzykanci i lękliwcy, albo jak nazywa ten drugi gatunek jeden z moich znajomych, „parasolnicy". Przezwisko, wzięte z aforyzmu japońskiego „parasol noś i przy pogodzie", oznaczać ma człowieka nad miarę ostrożnego, bojaźliwego, który nie ufa ani Pimowi, ani słonecznej pogodzie, ani własnemu reumatyzmowi nie rozstaje się z parasolem nawet przy upale afrykańskim, bo... nuż burza.

Takiego właśnie „parasolnika" gościłem u siebie od kilku dni. Przyjechał nieboże w poszukiwaniu dobrego interesu. Widząc rosnące w kraju ożywienie gospodarcze, mając naokoło przykłady przedsiębiorczości z dobrym wynikiem, mój pan Anastazy postanowił rozejrzeć się i przystąpić do jakiejś spółki, ile że miał zaoszczędzonych, jak wiem, parę tysięcy.

Co dla ryzykanta jest kwestią pięciu minut, to dla lękliwca — kwestią wieczności. Pan Anastazy nie mógł się na nic zdecydować. Wszystko mu było zbyt ryzykowne, nie jasne, skomplikowane. Zamęczał, zanudzał mnie długimi opowiadaniami o katastrofach, bankructwach, niepowodzeniach.

— Widzi pan — wywodził — ryzykować nie mogę, stracić nie mogę, wybierać — trudno, słowem — nie wiem, co robić.

— A jednak ludzie się dorabiają...

— To się tylko tak mówi Radziłem się tego i owego, ten powiada to, tamten owo, a mnie się nie widzi. Bo to żeby człowiek sam miał, ile potrzeba, toby nie szukał wspólnika, który... licho wie co tam w nim siedzi! A właśnie tej reszty kapitaliku mi brak.

— Et, wie pan co. panie Anastazy, mam dla pana dobrą receptę.

— A niby jaką? Mnie nic nie dolega!

— Owszem, dolega i jak dolega. Brak wiary, brak odwagi. Moja recepta jest krótka: kapelusz na głowę, palto na ramię i marsz do kolektury Loterii Państwowej! Tam, jak w aptece dostanie pan za swoje złote los do I klasy 39-ej Loterii i będzie pan czekał cierpliwie, na wyzdrowienie, t. j. przepraszam, chciałem powiedzieć — na wygraną.

—Hm, no, no, niby to ryzyko żadne... podoba mi się to z receptą. . racja! Przecież mogę wygrać, a jeżeli wygram, będę miał to, czego mi brak, albo może i więcej... Toś mi pan dogodził! Idę!

Po sklepach kolej na dorożki

Ostatnio kieleccy dorożkarze wyznania chrześcijańskiego opatrzyli swe czapki w blachy z napisem „dorożka chrześcijańska".

Osobliwa dekoracja części kieleckich dorożkarzy powstała w wyniku bojkotu przedsiębiorstw żydowskich, prowadzonego przez pewien odłam społeczeństwa.

Właściciel majątku zabił dzierżawcę

W Bronocicach, gm. Drożejowice, pow. pińczowskiego, trzech osobników wtargnęło przez okno do mieszkania Różyckiego Władysława, z których jeden strzelił 2 razy z rewolweru, raniąc Różyckiego w lewe ramię, po czym pobili żonę Różyckiego i zrabowali pierzynę wart. 30.

Sprawców tego rabunku ujawniono i ujęto i ci do winy przyznali się.

Napad rabunkowy

Aleksander Swiatopełk-Zawadzki — współwłaściciel majątku Czuszów, gm. Pałecznica, pow. miechowskiego, spotkał na łąkach swego majątku dzierżawcę Władysława Jungowskiego, do którego po kilkuminutowej sprzeczce strzeli z broni myśliwskiej, zabijając go na miejscu.

Zawadzki sam zgłosił się na policji, gdzie został zatrzymany. Tłem zbrodni był spór o koszoną łąkę.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.